

# O tym jak wszystko poszło absolutnie źle i co z tego wynikło

Autor - Ghattorr

Korekta - Gandzia

Wszystko co dobre - Gandzia

Gdy rano Janusz zwał się z łóżka, pierwszą rzeczą jaką zrobił było bolesne jęknienie. Poniedziałek! Znowu minął cudowny, cichy i spokojny weekend, spędzony na obijaniu się i oglądaniu kucyków (przy czym, trzeba tu zaznaczyć, to drugie nie wchodziło w skład tego pierwszego). Przed nim pięć dni pełnych nauki i oczekiwania na powrót błogiej soboty, kiedy to po raz kolejny będzie miał okazję zanurzyć się w cudowny świat My Little Pony i trochę jeszcze się obijać.

Jak zwykle, umył się, ubrał, zjadł śniadanie przygotowane z troską i ketchupem przez jego Kochającą matkę, boleśnie jęknął raz jeszcze i podreptał, mimo wewnętrznych oporów, do budynku szkoły. Miał doskonały powód, by czuć te wątpliwości – a wszystko zaczęło się, gdy kilka miesięcy wcześniej nieopatrznie wygadał się najlepszemu przyjacielowi, że jest bronym. Ten powiedział komuś jeszcze, tamten znowu komuś, i tak jakoś poleciało, a życie Janusza zmieniło się nie do poznania.

Ledwo zdążył na czas, akurat gdy przekroczył drzwi jego gimnazjalnej alma mater, rozległ się dzwonek, zwiastujący pierwszą lekcję. Pobiegł szybko, by nie spóźnić się do klasy, mijając innych uczniów, którzy nie mieli w zwyczaju spóźniać się tak haniebnie jak on.

Potem wszystko potoczyło się normalnie, jak co dzień.

Już na pierwszej lekcji poczuł lekkie uderzenie w potylicę. Zaskoczony odwrócił się i dostrzegł, że była to zwinięta kartka z wiadomością. Podniósł ją szybko i rozwinął. "Ty pedale" – głosił zawarty na niej tekst.

– Pssst... to do Ryśka, podaj dalej – usłyszał konspiracyjny szept. Janusz jęknął po raz kolejny, gdy zdał sobie sprawę, że szansa na objaw dyskryminacji przepadła.

Potem nie było lepiej. Już na pierwszej przerwie otoczyła go chmara rozochocionych kolegów, chcących pogadać z nim o ostatnim odcinku. Chwilę później najładniejsza dziewczyna z młodszego rocznika przyniosła mu, w ramach prezentu, obrazek jego OC. Może i nie oglądała MLP, ale ładnie rysowała i chętnie robiła obrazki dla tych, którzy ją o to poprosili, więc Janusz wyczał okazję i poprosił o rysunek. Ku swojemu zaskoczeniu, reakcja była nader entuzjastyczna, a efekt końcowy całkiem niezły.

Gdy po ciężkim dniu udawania, że słucha nauczycieli wrócił do domu, jego matka stała w drzwiach do kuchni, najwyraźniej czekając na niego.

– Janusz, musimy poważnie porozmawiać o tym twoim hobby – obwieściła poważnym tonem. W chłopaku serce niemalże zatrzymało się z radości. Na pewno chciała powiedzieć, że to niemęskie i mu tego zakazać! Stanął, czekając, by usłyszeć, co jego rodzicielka ma mu do powiedzenia. Oczami wyobraźni widział już... – Widziałam w sklepie kubki z tymi twoimi osiołkami i ci kupiłam dwa. Cieszysz się? – Wyjęła zza pleców rzeczony obiekty, jeden z

Fluttershy, a drugi z Twilight. – Zobaczyliśmy też z twoim ojcem jeden odcinek i bardzo nam się spodobało. Dziś będziemy oglądać dalej!

Janusz jęknął boleśnie.

\* \* \*

Wszystko układało się kompletnie nie tak, jak tego chciał! Poznał doskonale ten schemat w dziesiątkach opowiadań – młody brony, o którego hobby przypadkiem dowiadywało się otoczenie, miał być gnębiony w szkole i w domu, a w przypadkach ekstremalnych również w innych miejscach, choćby miała być to lokalna Biedronka. Następnie, ramach pocieszenia czy czegoś w tym guście, dostawał się do Equestrii, albo zostawał wybrańcem mającym ponifikować ludzkość za pomocą eliksirów, albo przydarzało mu się coś innego. Tymczasem, jak na złość, wyglądało na to, że nikt nie ma zamiaru go o to dręczyć, a rodzice nawet się cieszyli, że ogląda bajki z młodszym rodzeństwem, zwłaszcza że dużo naczytali się o pozytywnym wpływie tej kreskówki. Jak w takich warunkach miał trafić do Equestrii?!

Niby miał inne opcje, by spełnić swoje marzenie. W wielu opowiadaniach ludzie trafiali do bajkowego świata kucyków w wyniku wypadków, które doprowadzały ich na skraj śmierci – jednak Janusz, mimo wszystko, był nieco sceptyczny, jeśli chodzi o celowe skakanie przed pociągi lub z dachów, bo gdyby coś nie wyszło i nie dostałby się w ten sposób do swojego wyśnionego celu z innego wymiaru, to poważnie by mu to ograniczyło możliwości kolejnych prób oraz przywileje. Poczynając od przywileju do oddychania.

W co najmniej dwóch fandomowych dziełach ludzkie wraki, wyniszczone przez nienawiść do świata zewnętrznego, alkohol, papierosy, masturbację i masonerię dostawały własne kucyki, czy to w formie żrebaka, czy to ludzkiej, co mogłoby być nawet w miarę akceptowalnym zamiennikiem do odwiedzenia Equestrii osobiście, ale tu też pojawiał się problem – na alkohol i papierosy był za młody, nie był do końca pewien co to jest to coś czwartego, próbną nienawiść do świata została odebrana jako wahania nastrojów związane z dorastaniem, a z masonerią zerwał od kiedy on i jego koledzy w podstawówce uznali, że zamiast Wielkiej Łoży założą kółko szachowe.

Pozostało mu tylko jedno rozwiązanie. Ostrożnie zamknął na klucz drzwi do swojego pokoju i wziął się do roboty.

Gdy po trzech godzinach jego ojciec, chcąc sprawdzić czemu syn nie przychodzi na kolację, zajrzał do jego pokoju (albowiem Janusz, będąc trąbą patentową, zapomniał, że do jego prywatnego gniazdka prowadzą dwoje drzwi i zamknął tylko jedno), znalazł tam tylko resztki pluszowego czarnego kota, namalowany na dywanie farbami i mazakami pentagram (do tego jakiś kopnięty), księgę "I ty możesz zostać demonologiem w pięciu prostych krokach!", list pożegnalny pełen smętów o okrutnym życiu i chęci przeniesienia się do lepszego świata oraz podpisany krwią cyrograf, na którym znajdowała się informacja o wymianie duszy za portal do Equestrii.

Ojciec Janusza westchnął radośnie.

\* \* \*

– Spike wikey! – oto był pierwszy dźwięk, jaki usłyszał Janusz. Dramatyczny pisk brzmiały jak u... Rarity! Gdyby nie drobny fakt, że z niewiadomego powodu wyrzuciło go kilka metrów nad ziemią, to pewnie od razu zacząłby się cieszyć, ale w tej sytuacji zajął się raczej panikowaniem i spadaniem. Na całe szczęście wylądował na czymś miękkim, co stęknęło głośno i trochę się pod nim rozpląszczyło. Chłopak, ciesząc się z udanego handelku z demonem i z bezpiecznego lądowania, rozejrzał się dookoła. Mina mu nieco zrzędała, gdy zobaczył, że najwyraźniej wylądował pośrodku Kryształowego Imperium w trakcie trwania odcinka z Sombłą. Zły tyran właśnie używał swojej mrocznej magii, by dosięgnąć kryształowego serca, które upuścił Spike. Nadchodził tryumfalny moment rzutu Cadance! Tylko gdzie ona była...

– Rrrrrrrargh! Kryształowe serce jest moje! – ryknął tryumfalnie mroczny jednorożec, chwytając artefakt. Spike dalej opadał w dół, ku nieuniknionej zagładzie związanej z mało lubianym, ale dość popularnym zadaniem grawitacji, jakim jest roztrzaskiwanie spadających z dużych wysokości rzeczy o ziemię. W nagłym przypiływie zrozumienia Janusz spojrzał w dół i dostrzegł, że miękki obiekt, na którym wylądował jest różowy. Do tego ma róg i skrzydła, a pod nim leży jeszcze coś białego. Zrozumiał, co straszliwego się stało.

\* \* \*

– Świetna robota, idioto – mruknęła Rarity z celi obok. Po tym jak Sombra, ku rozpaczy ogółu, najzwyczajniej w świecie zeżarł kryształowe serce, tubylcy zaczęli wykazywać daleko posunięty pragmatyzm i bez najmniejszego słowa sprzeciwu spełnili pierwszy rozkaz ich starego, (nie)dobrego króla, jakim było wrzucenie wszystkich kucy z Equestrii do lochów. Jako że Janusz, zgodnie z odwiecznym prawem fanficów, też stał się kucem, i to na dodatek alicornem o jadowicie zielonym kolorze sierści i czerwono-niebieskiej grzywie, to również podzielił los Mane 6 oraz Shining Armora i Cadance. Od reszty wyróżniało go tylko tyle, że przy okazji siłą wciśnięto go w jakiś worek z miejscami na nogi, by jego połączenie barw nie wypalało wzroku postronnych.

– Nie miałem pojęcia, że tu wyląduję! – zaprotestował chłopak. – Ja tylko....

– Chwilunia... – Twilight zmrużyła wzrok, wbijając go w te skrawki sierści nieoczekiwanego gościa, które wciąż wystawały spod jego ubioru. – Te kolory, to pojawienie się w najgorszym możliwym momencie... Spike, podaj mi kompendium starożytnych legend z opracowaniem dla opornych!

Przez chwilę panowała niezręczna cisza.

– Twilight, kochana, Spike tak trochę, tak jakby... – zaczęła Rarity, smutno pociągając nosem.

– Odrobinę...- dodała Pinkie, a jej włosy nagle się wyprostowały.

– Nie miał go kto chwycić... – teraz padła kolej na Rainbow Dash.

– A ja i Rainbow byliśmy za daleko i... – Fluttershy skuliła się ze smutku.

– Dla opornych?! – zdumiała się Applejack. Reszta Mane 6 spojrzała na nią z lekkim szokiem. Farmerka rozejrzała się i palnęła się kopytem w głowę. – A, dobra, miałam kontynuować! Spike zintegrował się z gruntem na wieki wieków, pogrzeb pojutrze. Przynajmniej zaoszczędzimy na trumnie – palnęła ze szczerością tak brutalną jak to tylko możliwe.

– A skąd to wiesz? – zainteresował się mało elegancko Janusz.

– Sombra mi powiedział, zaraz po tym jak ogłosił, że będzie odtwarzał swój hare... A co cię to obchodzi, brzydaku? – odpowiedziała, dalej szczerza aż do bólu. Reakcje na podane wieści były różnorakie. O ile Pinkie, Fluttershy i Rainbow dalej wyglądały tak samo smutno, to Rarity wykazała nagle zadziwiające zainteresowanie słowami o odtwarzaniu tego czegoś na "h". Z kolei Twilight...

– Cholera. Wiecie, ile kosztowało takie jedno smocze jajko? Chrzanię to, teraz sobie wezmę kota – jęknęła boleśnie najwierniejsza uczennica Celestii. – Ale dobra, chyba pamiętam jak to leciało. Póty czar będzie trwał, póki miłości poznasz słodki smak i prawdziwy swój przybierzesz kształt – wydekłamała natchnionym tonem.

– Naprawdę? – ucieszył się Janusz. To przepowiedziano mu jakąś miłość? Słooooodko! Będzie miał natychmiastowy shipping, zaledwie się przedstawi klaczy, o której mowa w wierszyku! Oby była ładna...

– ... nie, żartowałam. To akurat o Nightmare Moon. No cóż, nie dziwię się jej, że gdy mnie zobaczyła, to od razu się we mnie zakochała i natychmiast odmieniła się w Lunę. – Fioletowa jednorożec niedbale poklepała swoją gładką niczym przedwyborcza przemowa polityka grzywę.

– Ale... a elementy harmonii? – zdziwiła się Rainbow Dash.

– A... to było tak dla większego dramatyzmu, fałszywka dla turystów – przyznała szczerze klacz. – A prawdziwa przepowiednia o tobie brzmi, "Gdy w najgorszym możliwym momencie na świecie pojawi się oczogwałcący alicorn, będzie on zaginionym synem Celestii..."

– Naprawdę? – ucieszył się znowu Janusz. Wow, był synem Celestii! Był księciem! Będzie rządził, będzie super, wszyscy będą go kochać i...

– "... i zabije on swojego ojca oraz poślubi swoją matkę, czym doprowadzi Equestrię do upadku. Brat stanie przeciw bratu, syn przeciw ojcu, Lyra przeciw ludziom, i nastanie czas miecza i topora" – dokończyła Twilight po krótkiej przerwie, którą poświęciła na wpojeniu Januszowi kopytem elementarnych zasad dobrego wychowania.

Zapadła niezręczna cisza.

Janusz jęknął boleśnie.

– Jesteś pewna, że to prawdziwa przepowiednia? Przepowiednie powinny się rymować! – zaprotestował żarliwie. Ślub z Celestią nie brzmiał źle, ale reszta tak jakoś ponuro zabrzmiała.

– Tak, jestem pewna. Jestem członkinią tajnego stowarzyszenia, którego celem jest polowanie na ciebie, by cię zabić i zapobiec katastrofie. Dziś wreszcie wypełnię swoje przeznaczenie! – W jej oczach załśnił fanatyzm. Sięgnęła do swojej głowy, wyjęła z niej róg i z tak zaimprovizowanym uzbrojeniem zaczęła powoli kroczyć w stronę naszego nieszczęsnego bohatera. – Podaj swoje imię. Chcę wiedzieć, kogo zabiję – rzuciła pełnym mroku i zła tonem.

– Eeee... Darth Adolf Hoofler! – rzucił najbardziej mrocznym imieniem, jakie wpadło mu do głowy, w płóchej nadziei, że odstraszy ono szaloną klacz. Dartha wybrał dlatego, że niegdyś, przed odkryciem cudnego MLP, był fanem Gwiezdných Wojen, nawet pisał potem crossover, w którym Anakin Skywalker okazywał się synem Blueblooda i to dlatego przechodził na Ciemną Stronę Mocy, która okazywała się być magią przyjaźni. A co do Adolfa Hooflera... kojarzyło mu się z jakimś malarzem.

Niestety, wyglądało na to, że nie spotkało się to z reakcją, jakiej oczekiwał.

\* \* \*

– Rrrrrargh! Kryształ! Niewolnicy! – Nagłe wejście Sombry zakłóciło scenę bestialskiego mordy. Twilight szybko schowała z powrotem swój róg i uśmiechnęła się niewinnie. Applejack i Rarity, pamiętając o tym czymś na "h", szybko zaczęły poprawiać swoje grzywy i czyścić kopyta. Mroczny król odkaslnął. – Przepraszam bardzo, wada wymowy. Chciałem powiedzieć "witam w moich skromnych lochach, mam nadzieję, że niczego wam nie brakuje".

– Co z nami zrobisz, potworze godny wiecznego cierpienia w najgłębszych otchłaniach Tartaru? – zapytała uprzejmie najwierniejsza uczennica Celestii. – Mówią, że twoja matka chciała od klientów tylko trzy bity, ale nikt nie chciał jej dawać więcej niż jeden – dodała jeszcze taktownie.

– TAAAAK, KRYSZTAŁY... Znaczą się, widzę, że dobre maniery zostały kompletnie zapomniane w trakcie mojego nienajkrótszego pobytu poza granicami Królestwa. No cóż, na szczęście jestem tutaj ponownie i mogę MOI NIEWOLNICZY... – Sombra zakaszał mocno, gdy po raz kolejny język mu się powinął i rzucił nie tym tekstem, jakim powinien.

– Może to nie wada wymowy, tylko po prostu jesteś za głupi, by naraz mówić i stać? – zasugerowała delikatnie Twilight, patrząc na niego z radosnym obrzydzeniem.

– ... I mogę użyć mojego najnowszego dzieła literackiego! – Z przepastnych otchłani swojego królewskiego płaszcza wyciągnął niewielką książeczkę. Na jej okładce tkwił napis "Poradnik złego lorda". – Zapewne chciałabyś ją przeczytać? Słyszałem, że jesteś fanką tego rodzaju aktywności – zasugerował z chytrym uśmiechem.

– Ta teza ma tyle wspólnego z prawdą, co ty z normalnością. – Klacz wzruszyła barkami. – To element imidżu, ogiery lecą na klacze, które mają taki nerdowski wygląd.

– Aha – odpowiedział nieco zbity z tropu Sombra. – Dobra, nieważne. Chciałem przede wszystkim powiedzieć, że, w oparciu o moje tysiącletnie przemyślenia, wiem, co z wami zrobić.

– Otworzył książkę. – Porada numer 682... Jeśli w twojej celi jest grupka przyjaciółek, zdolna cię zniszczyć, zmienić w kamień lub wysłać na księżyc, pozbądź się ich od razu, na zawsze – przeczytał i całe Mane 6, jak jeden mąż, padło na ziemię. Sombra zamrugał zdziwiony, po czym obrócił się do Janusza. – A co do ciebie... to zostaniesz moim mężem! – obwieścił morderczym tonem.

– Naprawdę? – alicorn jęknął boleśnie. Nie podobała mu się ta wizja, był tego pewie...

– Nie – odpowiedział Sombra i zabił go.

A morał jest krótki i niektórym znany – nie handluj z demonami, bo zostaniesz oszukany >:|

**PS. To prawda. ~ Gandzia**